

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rólnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnoszeniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnoszeniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6 obojętnie mowego wiersza petytowego. Agentura do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska” Gdańsk, Vorstädtischer Graben 49

Telefon 2650.

Redakcyja i ekspedycyja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650

Dziś Popielec. Zygryda. Jutro Mechtyldy, Dyonizego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7,00 zachód 5,28
Dziś wschód księżyca 7,15 zachód 6,07

Uczmy dzieci nasze pisać,
czytać, mówić, modlić się
:: i śpiewać po polsku! ::

Rząd Austriacko-Węgierski a hakatyści w Prusach.

Wiadomo, że pisma polskie wywołują Niemilosiernie brudne sprawy hakatystów pruskich na światło dzienne. Z pocztą hakata się trochę zatrzymała, ale wnet się opatrzyła i przeszła, jak już donosiłem w „Gazecie Gdańskiej” nr. 19, do ataku na Polaków. Pokazało się pryncyplem, że ów rząd poboczny-hakatyści odznacza się nadzwyczajną ciętością i ma bardzo wpływowych protektorów. Nawet niektórzy ministrowie pruscy mają przed nimi respekt. Gdyby więc nie bezgraniczna zuchwałość przywódców pobranego rządu hakatyckiego, byłoby hakatyści może jeszcze przez długie lata uszczęśliwiali kraj awcją gospodarką, która jak na ogół jeszcze w desyć zdrowym organizmie krajowym tem, czem jest gospodarka robaków w dobrze zachowanej szynce.

Niestety wszystko jest zmienne w tym Bożym świecie. Tak też i hakatystów spotka los, na jaki zasłużyli. Skończy się ich raj tu na ziemi, a potem czeka opieka pana ministra na nie im się nie przyda, bo pan minister pójdzie prawdopodobnie wraz z swoimi przyjaciółmi hakatystycznymi na odstawkę.

Nie podobna, aby było można na dłuższy czas przed cesarzem ukryć sprawę hakatystyczną, ponieważ hakatystom za mało było panowania w rzeszy niemieckiej i wmieszali się we wewnętrzne sprawy sprzymierzonego z rzeszą niemiecką państwa Austriacko-Węgierskiego.

Wdał się w tę sprawę rząd we Wiedniu i przesadzony został konsul pruski ze Lwowa do Odessy.

Ale hakatyści nie dają dotąd za wygraną. Oni chcą tę całą sprawę zbagatelizować. W parlamencie i sejmie pruskim przedstawili się jako niewinne jagniątko, którym jedynie o to chodzi, aby nie Polak—robotnik, tylko biedniejszy Rusin—robotnik, miał honor pracować za bezcen dla pruskiego junkra. Polaków — Galicyan natomiast wcale do Prus nie wpuszczają.

Teraz telegrafują z Berlina do Wiednia i przyznają, że ambasador austro-węgierski „skarżył się urzędowo w ministerium spraw zagranicznych w sprawie stosunków Ostmarkenferajnu z Rusinami w Galicyi, ale go uspokojono zapewnieniem, że rząd pruski nie wywiera żadnego wpływu na działalność Ostmarkenferajnu. Dla rządu niemieckiego jest więc ta sprawa zakończona. (Rząd niemiecki nie wywiera wpływu na hakatystów, jeno hakatyści niestety na rząd).

Dla Koła polskiego we Wiedniu będzie taka odpowiedź prawdopodobnie

nie wystarczająca, o czem dowiemy się później, gdy Koło polskie we Wiedniu zapyta się rządu, „Kto kogo chce wyprować do pola?” jak pisze „Kurier Poznański”.

Polak-Kasza.

Gdy chłopcy szkołę opuszczają!...

Znowu nadejdzie niebawem czas, w którym tysiące dzieci naszych opuści szkołę pruską. Skończy się dla nich czas dziecięcy, a one cieszą się, że narazie opuszczają progi szkoły, która dla nich nie ma siły przyciągającej. Wiadomo bowiem bardzo dobrze, co w czasach dzisiejszych dla dziecka polskiego znaczy szkoła pruska. A i my cieszymy się, kiedy czas wielkanocny nadejdzie, bo wiemy, że szkoła pruska nie jest dla nas tem, czem być powinna.

Dla rodziców przychodzi, gdy dziecko ich opuszcza szkołę, ważna chwila i potrzeba, by się zastanowić nad tem, co począć ze swoim dzieckiem. Wiemy, że niejedna rodzina gorąco wygląda tej chwili, gdy dziecko opuści szkołę, by potem mogło pomagać w gospodarstwie albo iść do roboty. Niejeden zaś robotnik albo rolnik powiada sobie bez namysłu: jestem robotnikiem, jestem rolnikiem, zemdla więc innem ma zostać mój chłopak, jeżeli nie robotnikiem lub rolnikiem. Tak przyszłość dziecka bez namysłu ze strony rodziców zostaje rozstrzygnięta.

Za mało rodzice zważają na zdolności i skłonności dzieci swoich. Poniekąd dzieci same po skończonej nauce szkolnej mają taki wstręt do wszelkiej nauki i są tak żądne wolności, że pragną jak najprędzej pójść w świat. Niestety sądzą, że ta wymarzona wolność i swoboda czeka ich w stanie robotniczym. Są to tylko złudne myśli młodzieńcze, bo każdy doświadczony robotnik potwierdzi, że stan robotniczy jest ciężki, że żaden stan nie dźwiga tak ciężkiego jarzma niewolnictwa, jak właśnie stan robotniczy.

Poleżenie np. kupca lub rzemieślnika jest o wiele swobodniejsze i wolniejsze. Niejeden ojciec już zawczasu pyta się, czy dla synka jego nie ma może miejsca u jakiego kupca lub rzemieślnika Polaka, a jeżeli co do tego się upewni, odda syna swego na kupca lub rzemieślnika, choć sam może jest robotnikiem lub wyrobnikiem. Czyni to ojciec rozsądny i dobry, dbający o lepszą przyszłość dziecka swego. Pragnąc należy dla dobra naszego przyszłego pokolenia i społeczeństwa polskiego, by ojców takich było jak najwięcej.

Rzecz oczywista, że do zawodu kupieckiego i rzemieślniczego należy oddać chłopca uzdolnionego pod każdym względem, aby w przyszłości nie był partaczem, lecz człowiekiem-zawodowcem.

Widzimy, jak wszędzie mnoży się stan robotniczy, rok rocznie wpływają do tego stanu tysiączne nowe zastępy pochodzące nie tylko ze stanu robotniczego, ale i ze stanu rolniczego, których szczerpła rola ojca wyżywić nie może. Dążmy do tego, by społeczeństwo polskie składało się z dobrych rolników, kupców i przemysłowców.

Brak już nam teraz bardzo ludzi niezależnych, przedewszystkiem polskich kupców i rzemieślników. Brakowi temu trzeba koniecznie zaradzić. Jeżeli synek wasz opuścił ma szkołę na Wielkanoc, zastanówcie się nad tem, czyby się nie polecało oddać go polskiemu kupcowi albo rzemieślnikowi do nauki. Jeżeli wasze dziecko pokaże do tego chęć i zdolności, nie wahajcie się ani chwili tego uczynić. Dziecko wasze wdzięczne wam będzie za to. Wyszukajcie tylko jako mistrza dla dziecka waszego dobrego katolika i dobrego Polaka. Jest to sprawa nader ważna, nad którą rodzice i opiekunowie gruntownie zastanowić się powinni.

Oskarżenie hakatyzmu!

Posel dr. Zygmunt Seyda w dniu 9 lutego rb. powiedział w pruskiej izbie posłów co następuje:

M. P. Do głównego tematu moich dzisiejszych wywodów, wyświetlających działalność Ostmarkenferajnu w kraju i za granicą i stosunku jego do królewsko-pruskiego rządu, przejdę dopiero w dalszym ciągu. Ponieważ wywody te zajmą znaczną część dzisiejszej mowy mojej, przeto muszę odmówić sobie peruszenia różnych innych ważnych spraw i powierzyć omówienie ich jednemu z moich kolegów politycznych. Chciałbym jednak poruszyć w krótkości niektóre ważne sprawy.

Kwestya ustawy gmin ziemskich została poruszona przez komisję dość szczegółowo i wyczerpująco. Niestety zajął podsekretarz stanu wobec moich żądań zniesienia nienaturalnie wielkich obwodów dworskich na Górny Śląsk zupełnie odporne stanowisko. Jeżeli podsekretarz stanu utrzymywał, że ludność nie życzy sobie przezwyciężenia żadnych zmian, gdyż przy obecnych warunkach jest uprzywilejowana pod względem podatkowym, to zdaniem mojem stoi ewidentnie takie w jaskrawej sprzeczności z istotnym stanem rzeczy. To, co ludność tamtejsza płaci tylko formalnie mniej w podatkach, odciągano jej jest we formie opłaty za światło, wodę i inne wydatki administracji dóbr, od której wszystko pobierają. Ale M. P., w jakież położenie stawiane są gminy ziemskie, które sąsiadują z temi obwodami przemysłowemi. W Tychach została założona gorzelnia przez księżę administrację pruską w obwodzie dworskim. Robotnicy zmuszeni oczywiście są przemieszczać w sąsiednich obwodach gminnych i są im ciężarem po niezdolności do pracy. Oprócz tego nie mają kasy gminne pod względem podatkowym żadnych przywilejów z tych olbrzymich dochodów, które przynosi ze sobą cały ten ruch. M. P. To są stosunki karykaturalne, które od dawna powinny być zniesione i które z całą pewnością stoją w zupełnej sprzeczności z intencjami założycieli ustawy gminnej. Ale, M. P., pomimo to obszar ziem gminnej powiększa się, o ile chodzi tylko o pobudki polityczne. W pewnej od 100 lat istniejącej gminie w powiecie tucholskim założono wbrew interesom gmin i pomimo protestu kolonii, które powstały wskutek działalności osadniczej królewskiej Komisji Kolonizacyjnej i dlatego, że chciało sztucznie wytworzyć polityczną większość w tej gminie. (Słuchajcie! słuchajcie! — na l. p.)

M. P. My żądamy zastosowania ustawy gmin ziemskich, która w żaden sposób nie sprzeciwiała się istocie prawa. M. P. W powiecie świeckim będziemy mieli szczęśliwie w roku 1914 już po raz trzeci wybory. Jak idą posłuchy, chce dotychczasowy niemiecki kandydat, który jest landratem danego okręgu, od nowa kandydować. Wyraziłem w roku ubiegłym już zdanie, a mogę je teraz powtórzyć, że w obwodzie tym w którym przeciwnieństwa narodowe ścierają się ostro i doprowadziły już nawet do jawnych konfliktów, nie leży w interesie władzy, jeżeli jeden z tych kandydatów jest głównym przedstawicielem władzy. (Bardzo słusznie! — na l. p.)

Życzmy sobie bardzo, ażeby pan minister spraw wewnętrznych wynalazł wreszcie osobę, która by sprawowała urząd ten obiektywnie. Wybory świeckie staną się jeszcze przysłowiowe w Niemczech. M. P. Pan kanclerz Rzeszy zapewnił w Parlamencie, że przy zastosowaniu prawa przeciwko Jezuitom, zostanie usunięta zbyteczna srogość. Ustawie tej poszło tak, jak klauzuli do ustaw dla kresów wschodnich. W Poznaniu, odbywały się bowiem w kościele podmiłkańskim ćwiczenia duchowe, t. zw. rekolekcyje, na które zaproszono Jezuitę Mielocha z Krakowa. Chociaż nie było żadnych wątpliwości co do treści jego kazań i sprawowania władzy duchownej, zakazano mu ich i zastosowano środki przymusowe. Protestujemy energicznie przeciwko takiemu postępowaniu. Wykonywanie ustawy Rzeszy o stosunkach nie chce tutaj poruszać z wymienionych na początku powodów, lecz dzisiejsze wywody p. Kardorffa zmuszają mnie jednak do protestu. Mniejsza liczba zażaleń absolutnie nie jest dowodem na to, że władze stosują tę ustawę sprawiedliwie, jest ona raczej dowodem na to, że ludność straciła zaufanie do wykonywania ustawy. (Bardzo słusznie; — na l. p.)

Ludność nie ma wcale interesu w tem aby, oprawie sobie w ramy wyrok najwyższego Sądu administracyjnego, który po 2 i pół roku przyznaje jej słuszność i powiesić go na ścianie. (Bardzo słusznie! — na l. p.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzyć polityczną większość w tej gminie. (Słuchajcie! słuchajcie! — na l. p.)

M. P. My żądamy zastosowania ustawy gmin ziemskich, która w żaden sposób nie sprzeciwiała się istocie prawa.

M. P. W powiecie świeckim będziemy mieli szczęśliwie w roku 1914 już po raz trzeci wybory. Jak idą posłuchy, chce dotychczasowy niemiecki kandydat, który jest landratem danego okręgu, od nowa kandydować. Wyraziłem w roku ubiegłym już zdanie, a mogę je teraz powtórzyć, że w obwodzie tym w którym przeciwnieństwa narodowe ścierają się ostro i doprowadziły już nawet do jawnych konfliktów, nie leży w interesie władzy, jeżeli jeden z tych kandydatów jest głównym przedstawicielem władzy.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

Życzmy sobie bardzo, ażeby pan minister spraw wewnętrznych wynalazł wreszcie osobę, która by sprawowała urząd ten obiektywnie. Wybory świeckie staną się jeszcze przysłowiowe w Niemczech.

M. P. Pan kanclerz Rzeszy zapewnił w Parlamencie, że przy zastosowaniu prawa przeciwko Jezuitom, zostanie usunięta zbyteczna srogość. Ustawie tej poszło tak, jak klauzuli do ustaw dla kresów wschodnich. W Poznaniu, odbywały się bowiem w kościele podmiłkańskim ćwiczenia duchowe, t. zw. rekolekcyje, na które zaproszono Jezuitę Mielocha z Krakowa. Chociaż nie było żadnych wątpliwości co do treści jego kazań i sprawowania władzy duchownej, zakazano mu ich i zastosowano środki przymusowe. Protestujemy energicznie przeciwko takiemu postępowaniu.

Wykonywanie ustawy Rzeszy o stosunkach nie chce tutaj poruszać z wymienionych na początku powodów, lecz dzisiejsze wywody p. Kardorffa zmuszają mnie jednak do protestu. Mniejsza liczba zażaleń absolutnie nie jest dowodem na to, że władze stosują tę ustawę sprawiedliwie, jest ona raczej dowodem na to, że ludność straciła zaufanie do wykonywania ustawy.

(Bardzo słusznie; — na l. p.)

Ludność nie ma wcale interesu w tem aby, oprawie sobie w ramy wyrok najwyższego Sądu administracyjnego, który po 2 i pół roku przyznaje jej słuszność i powiesić go na ścianie.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

Proces hrabiego Mielżyńskiego.

Podczas przesłuchów hrabia kilka razy zemdlał, że nastąpić musiały przerwy i oskarżonego cucił trzeba było środkami orzeźwiającymi. Oskarżony przebieg zajęcia, przedstawił tak, jako to uczynił zaraz z początku. Po kolacyi udał się na spoczynek, odprowadzając także Mielżyńskiego do pokoju. Niezgaszone światło elektryczne zbudziło go. Wstał i zgasił światło, poczem położył się znowu spać.

Ponieważ hrabia dnia następnego rano zemdlał, musiano przywołać lekarzy, którzy środkami orzeźwiającymi przywrócili mu przytomność. Rozprawy jednak rozpoczęły się dopiero około 11-tej. Pierwszym świadkiem był ks. proboszcz Grody z Dakowów Mekrych

który zaraz po znanym wypadku za-
wezany został na zamek. Ks. Grośty
zszedł, następujący sposób o zachowa-
niu się oskarżonego: hrabia zoba-
czywszy świadka, zawołał: „ten lajdak
wszystkiemu jest winien, co ma się
stać teraz z moimi dziećmi, jestem
zrujnowany“. Ks. Grośtyk rozwinął
się także o życiu małżeńskim hrabiego.
Potem przesłuchano brata oskarżonego
hrabiego Ignacego Mielżyńskiego, który
rozwoził się szczególnie o zastrzelo-
nym Międzyńskim. Według zeznania
tego świadka Międzyński był najgor-
szego rodzaju pijakiem i rozpustnikiem.
Matka oskarżonego zeznaje, o jego
stanie zdrowia.

Był on dzieckiem słabowitem i nigdy
nie cieszył się dobrem zdrowiem. To
samo potwierdza Ignacy Mielżyński.
Potem przesłuchano cały szereg urzę-
dników i służbę, którzy na ogół nieno-
wego nie zeznają. Z przesłuchania
całego szeregu świadków zrezygnowano.
Kilku ze służby zeznało, że Międzyń-
skiego przestrzegano, bo hrabia Miel-
żyński „wszystko wie“. Obrona od-
czytała cały szereg listów, z których
wynika, że pomiędzy zastrzelonymi od
dłuższego czasu panował niedozwolony
stosunek. Znamienne było zeznanie pe-
wnego właściciela baru w Poznaniu,
który zeznał, że Międzyński był stałym
gościem, przepijając 50—200 marek
i pił tylko szampana po 24 mk. butelkę.
Po południu przesłuchiowano biegłych
i wygłosili mowy prokurator i obrońca.
Wyrok zapadł jak to już donieśliśmy.

O wyroku uwalniającym hrabiego
Mielżyńskiego wypowiedział się dwóch
znanych kryminalistów. W sobotnim
numerze Lokalanzeigera znany profe-
sor prawa karnego, poseł postępowy
Liszt, wyraził pewne zdziwienie z po-
wodu wyroku uwalniającego, aczkol-
wiek przyznał, że dokładnego zdania
z powodu wykluczenia publiczności
wyrobić sobie nie podobna. W ponie-
działkowym numerze Lokalanzeigera
zabiera głos znany adwokat berliński
Alfred Dahn i dowiada, że w kołach
prawnych nie liczą się z tem, że
hrabiemu mogą być przyznane korzy-
ści paragrafu 51 niemieckiego kodeksu
karnego, że działał bez przytomności.

Według pojmowaniu prawnego wy-
rok ten jest niesłuszny, ale po ludzku
wziąwszy bardzo zrozumiały.

Świat pozagrobowy.

W dodatku II. do Kuryera Poznań-
skiego nr. 31 zamieszczono podobną
historijkę pewnego humorysty rosyj-
skiego. Autor zaznacza na początku
słusznie, że nie wielu z ludzi może zaj-
rzeć poza straszną zasłonę świata
pozagrobowego, a kto zajrzał, zachowa
na całe życie żąb grozy, a na głowie
dostanie sporo przedwczesnych, siwych
włosów.

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

40)

(Ciąg dalszy).

Paganel miał słuszną, bo wkrótce
zdołał zamienić kilka wyrazów z dzi-
kim; dowiedział się od niego, że nazy-
wa się Thalcave, bo w języku araukan-
skim znaczy „Grzmiały“, przydomek
ten otrzymał zapewne z powodu zrzę-
sności, z jaką używał broni palnej.

Najbardziej jednakże Glenarvan był
zadowolony, gdy się dowiedział, że Pa-
tagończyk jest przewodnikiem z rze-
miosła i do tego przewodnikiem w pam-
pasach. W całym tem spotkaniu było
coś tak Opatrznościowego, że powo-
dowało wyprawę coraz więcej nabierało
wiedoków prawdopodobieństwa i nik już
nie wątpił o możliwości ocalenia kapitana
Granta.

Podróżni wraz z Patagończykiem
powrócili do Roberta. Chłopiec wycią-
gnął rękę do dzikiego, który nie mówią-
c ani słowa, położył ręką na jego głowie;
następnie obejmował chłopczyka, obmacał
wszystkie jego członki potłuczone i
némiechające się, odszedł na brzeg rzeki;
tam ubierał sporą garść selerów dziko
rosnących i natarł niemi ciało chorego.
Robert czuł siły i życie powracające, i

Potem jednak rosyjski pisarz tak
dalej szedł:

W życiu mem zaszły raptem trzy
wypadki tajemnych, niepojętych zja-
wisk, które całkowicie znajdują się po
tamtej stronie poznania ludzkiego
i na wspomnienie których serce me
napęla zduwienie i strach, a po ple-
cach przebiega lekki, chłodny dreszcz...

1. Razu pewnego, kiedyś w mło-
dości spacerowałem po pustem polu, po-
deszłażku mnie stara cyganka i zajązaw-
szy mi badawczo w twarz — rzekła:
„Pana czeka smutna podróż.“ Zdzi-
wiony zapytałem, dając cygance pół
rubla, skąd ona to wie? odpowiedziała
jedynie, że stara Lubka wie wszystko
i znikła.

Minęły odtąd trzy lata i zapomnia-
łem już całkiem o przepowiedni starej
cyganki, kiedy odbieram depeszę, że
mój wuj umarł. Biegnę na dworzec
i tam dowiaduję się od ciotki, że mój
wuj na dziesięć minut przed śmiercią
jeszcze żył.

Napisawszy ten lichy dowcip rosyjski,
tak Arkadyusz Awerezenko (to jest jego
nazwisko) dalej drwi sobie: „Pomiędzy
przepowiednią cyganki a śmiercią wujka
był jakiś tajemniczy, nie dający się
zbadać rozumem ludzkim, związek“...

2. Dotąd nie wierzyłem w niepozna-
walne w naturze, ale teraz stałem się
wierzącym,

Był jasny dzień słoneczny, a nie noc
ciemna i tajemnicza. Wynajęłem do-
różkarza młodego bez wąsów. Po dwu-
godzinnej jeździe przez miasto, załat-
wiwszy wszystkie sprawunki, kazałem
jechać do mego mieszkania. Doróżkarz
obraca się do mnie i pyta się gdzie
mieszkam, a ja krzyknąłem z przera-
żenia, bo doróżkarz miał teraz twarz
starą i brodatą. Co więc zaszło z mło-
dym doróżkarzem? Czy może sam
dyabeł siedział na koźle, zmieniając
wedle chęci swój wygląd doróżkarza?
Kto był mój doróżkarz? Tajemnica
dotychczas osłania to straszne pytanie.

(Głupi Moskal tajemnicy nie wyja-
śni. Pewnie młody doróżkarz poszedł
na posiłek i oddał do po powożenia do-
różkę staremu koledze).

3. Służąca opowiedziała mi w se-
krecie, że w naszym domu podczas
pełni księżyca, na strychu coś straszy.

Pomyślałem: kiedy straszy, to pe-
wnie nie tylko podczas pełni księżyca,
tylko co noc. Chciałem się przekonać
i udałem się z bijącym sercem na
strych.

Nazajutrz rano wybladły, z wykrzy-
wioną ze strachu twarzą, ledwie zla-
złem ze strychu na dół.

Służąca miała rację: Pełni nie było,
więc też i widmo się nie pokazało.
Zmieniłem mieszkanie natychmiast, ale
dziś jeszcze na samo wspomnienie —
włosy mi stają dębem na głowie...

Tak szedzą Rosyjanie ze świata po-
zagrobowego. To mnie bynajmniej nie
dziwi, ale dziwię się temu, że literaci
— Polacy — tłumaczą takie brednie

widoczne było, że kilka godzin wy-
poczynku do zupełnego powrota go
zdrowia.

Postanowiono spędzić na tem obo-
zowisku dzień ten i noc następną; dwie
jednak ważne rzeczy mocno niepokoiły
orszak podróży: skąd wziąć żywności
i mułów do odbywania dalszej drogi?
Na szczęście niebo zesłało im Thalcave
z samą porą. Przewodnik ten
przywykł do przeprowadzania podró-
żnych wzdłuż stepów patagońskich, przy-
tem jeden z najrzeczniejszych w swem
rzemiośle, podjął się dostarczyć Glenar-
vanowi wszystkiego, co potrzeba; przy-
rzekł on doprowadzić go do koczowisko
indyjskiego (tolderia) odległego tylko
o cztery mile, gdzie można było dostać
wszystkiego potrzebnego do życia. Pro-
pozycję tę zakomunikował na półmiga-
mi na pół po hiszpańsku, o ile Paga-
nel wyraził tego języka zrozumieć zdo-
łał. I zaraz też Glenarvan ze swym
uczonym przyjaciелеm poęgnawszy na
krótko resztę towarzyszy, poszli w górę
rzeki pod przewodnictwem Patagończyka.

Tak przez półtorej godziny przeszło
postępowali sporym krokiem, podążając
za olbrzymim Indyaninem. Okolica
była prześliczna i nadzwyczaj urodzaj-
na. Żywe pastwiska długimi ciągnęły
się obszarami i wystarczyłyby z pew-
nością na wyżywienie stu tysięcy stad
stada. Dostatek wody z rzek i licznych
stawów, zapewniał potrzebną dla łak
wilgoć. Czarnogłowe łabędzie pływały

na język polski i że inteligentne gazety
polskie takowe drukują. Szkoda prze-
cie nakładu i pieniędzy, któreby mogły
być zużyte na pożyteczniejszy cel.

Polak-Kaszuba.

Trzynastoletni morderca.

Swego czasu pisaliśmy, że na szosie
z Melencza do Tamzy zamordował Pa-
wel Tetzlaff siedmioletnią córeczkę ro-
botnika Beckera. Stało się to 15 sty-
cznia rb. Tetzlaff uroił się 27 stycznia
1901 roku, liczy więc zaledwie 13 lat.
Za zbrodnię swoją odpowiadał w tych
dniach przed elbląską izbą karną. Na
widok zgruchotanej oszaczki, jako też
draga i żelaza, którymi dziewczecze zamor-
dował, nie okazuje młodociany zbro-
dniarz najmniejszego wzruszenia. Sąd
uznał go winnym morderstwa i skazał
na 10 lat więzienia.

Przegląd polityczny.

Zale hakatystów.

Berlin. „Westfälische politische
Nachrichten“ stwierdzają, że pomiędzy
ofiarodawcami na cele Rady Narodowej
znajdują się liczne nazwiska niemieckie.
„Rheinisch Westfälische Zeitung“ zaś
zwraca uwagę na to, że w odezwie
umieszczonej w „Dzienniku Poznańskim“,
wzywającej do składek na cele kato-
lickiego domu związkowego w Swarzęd-
zu znajduje się 9 nazwisk niemieckich.
Ze zgrozą ta sama gazeta stwierdza, że
w ostatnich tygodniach do zarządów
polskich towarzysów wybrano 62 ludzi
o nazwiskach niemieckich. Stwierdzenia
te zaopatruje uwagę: jest to smutny
dowód skutków polszczenia Niemców,
uprawianego przez Polaków, na co rząd
bezczylnie spoglądał.

Rokowania czesko-niemieckie rozbiły.

Wiedeń. Dla gabinetu hr. Stürggha
powstają nowe trudności. Rozbiły się
rokowania ugodowe czesko-niemieckie.
Partya postępową niemiecką doniosła
wczoraj hrabiemu Stürgghowi, że w da-
lezych rokowaniach ugodowych uczestni-
czyć nie będzie. Niemcy żądali, aby
nasamprzód załatwiono się z rozgrani-
czeniem narodowym Czech, Czesi nato-
miast żądają załatwienia sprawy języka
urzędowego. Za przykładem postę-
pówców pójdą prawdopodobnie radyka-
łowie i agraryusze niemieccy. Przy
wznawieniu posiedzeń rady państwa,
obawiają się oporu ze strony niemie-
ckiej.

Aresztowanie szpiegów.

Londyn. Na jednym z tutejszych
dworców aresztowano 55-letniego Adolfa
Gulda oraz żonę jego, podejrzanych o
szpiegostwo. Znalezione przy nim i w
ich mieszkaniu liczne dokumenty tajne
o flocie angielskiej, oraz listy świadczące
o stosunkach aresztowanych z pewnym
rządem zagranicznym.

swobodnie po rozległych przestrzeniach
wód, a strusia poważnie spacerowały
po płaszczyznach zarosłych bujną tra-
wą. Ogromne mnóstwo ptaków z naj-
świetniejszymi barwami piór napotkać
tam było można. Zręczne turkawki
szare z białymi piórkami, jak żywe
kwiatki skakały po drzewach, gołębie
podróżne latały w wszystkich kierun-
kach — a tłumy drobnego ptactwa
ożywionymi krzykami i szczebiotaniem
napęlały powietrze.

Jakób Paganel prawdziwie był za-
chwycony; wziął wydawał okrzyki po-
dziwiania, których Patagończyk w za-
den sposób nie mógł pojąć, znajdując
to bardzo naturalnem, że ptaki latają
w powietrzu, łabędzie pływają po wo-
dzie, a łaki trawą porastają. Uczony
geograf nie zalił się bynajmniej na tę
przechadzkę, a rad był że dłużej się
przeciągała; lecz niezadługo z wielkim
jego żalem ukazało się i koczowisko
Indian.

Na dość obszernej, kwadratowej
prawie płaszczyźnie, pod namiotami
z gałęzi uplecionymi, przebywało ze
trzydziestu koczujących rodzin, które
trudniły się paszeniem dużych stad ba-
ranów, krów mlecznych się wołów i koni;
przechodziły one tak z jednego pastwi-
ska na drugie, znajdując wszędzie stół
gotowy dla swych czworonożnych
współbiesiadników.

Typ prawdziwych mieszkańców po-
kolenia Araukanów, Pohneneheów i

Prześladowanie Finlandy.

Petersburg. Rząd rosyjski za-
mierza rozwiązać sejm finlandzki, jeśli
nadal sprzeciwiać się będzie wprowa-
dzeniu w życie ukazów cara. Rząd
zamierza wysłać do Finlandy natych-
miast dwa pułki kozaków, a pod koniec
kwietnia całą dywizję, która pozostanie
stałe w Finlandy. Równocześnie ogło-
szony ma być stan wojenny. Te trans-
lokacje wojsk uzasadniają obawą we-
wnętrznych rozruchów, ale w rzeczywi-
stości stoją one w związku z umocnie-
niem wybrzeży niemieckich przeciwko
Niemcom.

Ofiary serbskie w wojnach bałkańskich.

Białogród. Serbski minister woj-
ny oświadczył w sejmie, że według
stwierdzeń rządu Serbowie w obu woj-
nach bałkańskich mieli 20 000 poległych,
a 48 000 rannych. Sejm uchwa-
lił ustawy dla popierania inwalidów
wojennych.

Niepokoje w Meksyku.

Nowy Jork. Krążownik niemiecki
wylądował dwie maszyny karabinowe i
oddział marynarzy na żądanie niemiec-
kiego poselstwa w Meksyku. Powstańcy
zamierzają podobno północną część Me-
ksyku usamodzielić i obwołać samo-
dzielną rzeczą pospolitą.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Sprytny oszust.

Berlin. Berlińska policja kry-
minalna zaarrestowała agenta Wilhelma
Reichera, podejrzanego o oszustwo i od-
szawia go do więzienia śledczego. Rei-
cher w ostatnich dniach skarżył się na
ból zębów. Ponieważ krótko przed a-
resztowaniem chodził do pewnego den-
tysty w Wilmersdorfie, na życzenie, za-
rząd więzienny w ubiegłą sobotę po-
zwolił mu pójść w towarzystwie dozorcę
do owego dentysty. Przybywszy tam,
Reichert złożył płaszcz i kapelusz i po-
prosił dozorcę, by pozwolił mu wystąpić.
Tenże na to się zgodził. Dozorca przez
długi czas czekał u drzwi tajnego ga-
binetu. Nareszcie zaniepokojony, kazał
je otworzyć. Po Reichera nie było
już śladu. Drugimi drzwiami wychodka
uoltnił się, automobilem pojechał do
domu i zaopatrzywszy się w kapelusz
i płaszcz, automobilem pojechał dalej
w niewiadomym kierunku.

Sprawki socjalistów.

Brunświk. Odbyły się tutaj
wielkie zebrania socjalistyczne prze-
ciwko trzyklasowemu systemowi wy-
boremu. Po zebraniach uczestnicy
ich urządzili pochód po mieście, ale po-
licja demonstrantów rozproszyła.

Frankfurt. Zasadzona na rok
więzienia Róża Luxemburg urządziła
tutaj zebrania protestujące przeciwko
wyrokowi. Po zebraniach tłumy urzą-
dziły pochód po mieście, policja wkro-
ciła i kilku ludzi aresztowała.

Aukasów — ci Ando Peruwianie byli
sery oliwkowej, średniego wzrostu, sil-
nej budowy ciała, z czołem niskim,
twarzą prawie okrągłą, niewielkimi
wargami, wystającą kością policzkową,
rysami prawie niewieściami i fizyogno-
mią zimną i bezbarwną. Jednem sło-
wem byli to dzieci, nie wiele dla nanki
interesu przedstawiający. Glenarvan
wi też wcale nie o nich, lecz o ich sta-
da i trzody chodziło; koni pragnął i
wołów, a o resztę wcale nie dbał.

Thalcave przyjął na siebie pośred-
niczo i rozpoczął targ, który natural-
nie nie trwał długo. Za siedm koników
rasy argentyńskiej, sto funtów mięsa
suszonego, kilka miar ryżu i flagtek
skórzanych na wodę, Indyanie w bra-
ku wódki lub rumu (któreby natural-
nie woleli), dostali dwadzieścia uncyi
złota (1630 franków) na wartości któ-
rego znali się doskonale. Glenarvan
chciał kupić ósmego jeszcze konia dla
Patagończyka, lecz ten znakami dał
poznać, że to niepotrzebne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Samobójstwa wśród młodzieży niemieckiej.

Eisenach. W parku miejskim przy Markshuhl znaleziono zwłoki dwóch młodych dziewcząt, które dotychczas zajęte były jako sprzedawczki w księgarni kolejowej w Eisenach. Z początku nikt nie mógł się domyślić jaki był powód samobójstwa, tych dwóch pełnych życia dziewcząt. Dopiero dziś zgłosił się do policyi kryminalnej w Mainingen terminator ślusarski Linfe, który zeznał, że wraz z owymi dziewczętami pojechał samochodem do Markshuhl, gdzie postanowiono sobie we trójkę odebrać życie. Dziewczęta zadawały sobie śmierć bez wahania, natomiast Lindego opuściła w ostatniej chwili odwaga. Terminator przyznał w końcu, że do jednej z dziewcząt sam strzelał. Dziewczęta ubrały się na tę ostatnią wycieczkę w żalobę. Uglów ich zwłok leżały kwiaty. Wdrożono energiczne śledztwo, które prawdopodobnie wyświetli ten tragiczny wypadek.

Wypadek na okręcie wojennym.

Wilhelmshafen. Na pokładzie niemieckiego okrętu wojennego, „Kaiser“ jeden z marynarzy ranił przypadkowo inżyniera sztabowego marynarki, Stegemana, który w 4 dni potem umarł. Dotychczas twierdzono, że Stegemann sam sobie zadał ranę, bronią wykonując czynny nieostrożny.

Wiadomości kościelne.

Choroba kardynała Koppa

Wrocław. Z Opawy, donoszą, że kardynał Kopp przyjmował wczoraj kilku gości z Wrocławia. Wskutek wysilenia się podczas tych odwiedzin, oraz bólów spowodowanych zapaleniem tętnicy, kardynał Kopp spędził noc bezsenność. Zapalenie płuc przybrało obrót normalny, temperatura wynosi 37 stopni. Niebezpieczeństwo już minęło.

Banda „Białego Wilka“.

London. Jak donoszą z Pekinu, bandyci zabili w Lientschau 1200 mężczyzn, kobiet i dzieci. Na miasto to, leżące w prowincji Kwansy napadła banda, złożona z 2000 ludzi uzbrojonych w karabiny najnowszej konstrukcji. Banda ta rozłożyła się obozem w pobliżu Cszang-junkuan. Ogólnie przypuszczają że bandyci chcą doprowadzić do nowej rewolucji. Z Szangaju nadeszedł list, od tamtejszych misjonarzy katolickich, w którym opisują szczegółowo okoliczności towarzyszące zamordowaniu misjonarza Richa. Bandyci pod znakiem B. Wilka napadli na misjonarzy w chwili, gdy ci zbrali się na uroczystość chińskiego Nowego Roku. Spłądowali dom, rzucili się bandyci na trzech towarzyszy O. Richa, wyrwali im broń i prowadzili przez ulice płożącego miasta wśród urąg i wyzwisk. Richa puszczono po jakimś czasie na wolność, jednakowoż uwolnionego na potkało dwóch bandytów, którzy bez wahania wypalili do niego z rewolwerów, raniąc go śmiertelnie. Przywódca bandytów „Biały Wilk“ podobno człowiek bardzo inteligentny, oburzył się gdy mu opowiedziano o zamordowaniu misjonarza. Oświadczył, że nie miał zamiaru występowania przeciw Kościołowi katolickiemu. Zaopekował się też trzema wziętymi do niewoli misjonarzami i wydał im ciała O. Richa, celem pogrzebania go podług obrządku katolickiego.

Sprawy polskie.

Nowe środki antypolskie.

Poznań. „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Poznania, że komisja kolonizacyjna w przyszłości tworzyć będzie po małych miasteczkach wiekszą ilość drobno mieszczańskich. Dostarcza nie dróg hipotek niemieckim właścicielom kamienie odbywać się ma w szerszym jeszcze zakresie.

Nowy związek polski.

Erfurt. Gazety hakatystyczne donoszą, że utworzył się tutaj związek ogrodników polskich, liczący 16 członków. Denuncjują odrazu związek ten, że uprawiać będzie politykę narodowo-polską.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 26-go lutego 1914.

• Bank Ludowy w Gdańsku. Spółka z nieograniczoną poręką odbyła swoje zwyczajne walne zebranie w zeszły czwartek, t. j. 19-go bm. Z przesłanego nam sprawozdania za rok 1913 dowiadujemy się o biegu interesów Banku między innymi szczegółów następujących:

Dochody i rozchody wykazały liczbę pięciu milionów, 53 tysiące 207,59 mk., gdy tymczasem konto bilans we w aktywach i pasywach wynosi jeden milion, 674 tysiące 129,97 mk. Ponieważ zyski w wysokości 19 tysięcy 729,52 mk. uważać należało za bardzo korzystne, przeto walne zebranie uchwaliło członkom udzielić 7% dywidendy, podobnie jak w roku ubiegłym. Bank liczył na koniec 1913 roku 435 członków, wobec 413 członków w roku minionym.

Ze względu na osoby mające w tem interes, przychylnie się do dawnych życzeń, wskutek czego Bank odtąd o twarty jest od godziny 9—1, a nie jak dotychczas od godz. 10—1 w południe. W Banku Ludowym wszyscy członkowie za wkładki ręczną całym swym majątkiem, przeto nie zachodzi nijaka obawa, aby ktośkolwiek pieniądze swoje mógł stracić. Stąd gorąco się zaleca, aby Rodacy nasi jaknajliczniej zanosili swe oszczędności do Banku Ludowego, zwłaszcza że takowy płaci 4 i pół procent za wypowiedzeniem trzymiesięcznym, zaś przy wypowiedzaniu natychmiastowym 4%.

• Sprzedaż drzewa. W poniedziałek, 2-go marca rb. o godz. 10 przed południem odbędzie się w Hejbudzie, w obecność pana Elserta sprzedaż drzewa, jedynie za gotówkę.

• Z zatoki morskiej. We wtorek rano znajdowały się w zatoce następujące parowce: „Minorea“, „Prosper“, „Lerfos“, „Titan“ i „Marie Gartz“. Dnia tego wypłynęły następujące parowatki: „Dautscher Kaiser“ próżny i żaglowiec „Arne“ ze zbożem.

• Na głównym dworcu. urządzono nowy sposób do wywoływania godziny odjazdu pociągów. Dotychczas załatwiali to odnośni urzędnicy. Odtąd powywieśzano w poczekalni 1-szej, drugiej i trzeciej klasy przyrządy elektryczne, które w danej chwili dzwonią i zarazem na mlecznicę szybko podawają czas odjazdu.

• Malbork. Wóznica Hüll upiwszy się, spadł w sobotę z woza i wleciał do rowu, gdzie został leżąc. Gdy pijanice znalezione, musiano go oddać do szpitala, ponieważ miał zgniecioną prawą nogę, a nadto na twarzy liczne miał rany.

• Tuchola. Przełożona szpitalu dla chorych spadła ze schodów i złamała sobie lewą rękę.

• Wejherowo. Z przyjemnością donosimy, że sala „Merkura“ w Wejherowie uratowana została dla społeczeństwa polskiego. Budynki rzeczono kupił bowiem „Bank Kaszubski“ w Wejherowie, za co przynależny mu się słuszne uznanie.

• Pelplin. Radzicom, którzy chcą swych synów od Wielkanocy umieścić w biskupim „Collegium Marianum“, donosi się, że egzamin w celu przyjęcia odbędzie się w wtorek, dnia 31 marca przed południem o godz. 9 i pół. Zgłosić trzeba chłopców najpóźniej do 25 marca u dyrektora zakładu, ks. dr. Teicherta. Do zgłoszeń dołączyć trzeba: metrykę, świadectwo prowadzenia się, wystawione od proboszcza miejscowego, świadectwo ze szkoły i zezwolenie, który chłopak sam powinien napisać. Osobiste zgłoszenia u dyrektora nie są potrzebne, wystarczą listowne. Kto po listownym zgłoszeniu nie otrzyma odpowiedzi, może się z chłopcem stawić na egzamin.

• Swiecie. Niemieckie towarzystwo wyborcze jednogłośnie uchwaliło postawić jako kandyda w wyborach uzupełniających do parlamentu znowa landrata Halema.

• Złotów. Jakaś para narzeczonych z okolicy przybyła wraz z gośćmi weselnymi do Sepólna, gdzie się miał odbyć ślub. Wszystko już było przygotowane, a jednakowoż ślub kościelny się nie mógł odbyć, ponieważ nie wyszły jeszcze zapowiedzi ślubu ocywilnego. Narzeczeni więc i goście musieli wracać z niczem do domu. — Przypominamy przy tej sposobności, że ślub ocywilny można zgłosić na kilka tygodni a nawet miesięcy naprzód.

• Kościerzyna. W tutejszem seminarjum nauczycielskiem złożyło egzamin 34 kandydatów. Pomiędzy innymi: Brucki z Człuchowa, Brzeziński z Wiele, Butza ze Szczodrowa, Czapiewski z Łęgu, Głok z Kościerzyny, Massberg z Kalisza, Orlikowski z Lubichowa, Skowronowski ze Tezowa, Schuetz z Kalisza, Lange ze Tezowa.

— Radzki młyn przy Kiszewie kupił za 190 000 marek kapitalista Muehlbrodt z Chelmna.

• Kartuz. Oplatę w rzeźalni ustanowiono za kozy i owce na 1,50, za świnię na 3,25, za cielęta na 1,75, za bydło do 4 etn. 5,75, za cięższe 7,50.

• Wejherowo. W Gościocinie znaleziono przy siegelnii Brandta 5 kościotrupów. Dwa miały przy sobie zardzewiałe noże.

• Wiele. W domu mieszkalnym wdowy p. Kiedrowskiej powstał dwukrotnie ogień od iskieł wydobywających się z uszkodzonego komina. Pierwszym razem ogień stłumiono w zarodku, natomiast gdy po pewnym czasie poczęła się palić szczyt domu, pożar szerzył się z taką gwałtownością, że o jakiegokolwiek akcyi ratunkowej mowy być nie mogło.

• Chojnice. Syn 26 letni mistrza stolarskiego Fischera dostał nagle obłędu religijnego. Kilka dni przedtem uczęszczał na wykłady ewangelizacyjne, nad którymi rozmyślał do tego stopnia, że stracił zmysły. Najpierw objawiła się mania prześladowcza. Chorego u mieszczonego w domu obłąkanych.

• Olsztyn. Za skradzenie kożucha skazała izba karna Franciszka Sombetzkiego na 3 miesiące więzienia. Będąc 18-go stycznia rb. w Gr. Kleberg (?) na Mszy św., zauważył w plebanii leżący kożuch, który wkrótce przedtem położył tam ks. wikary. Nie wiele się namyślając, zabrał kożuch i uszedł ze zdobyczą. Wkrótce jednak go wysłędzono i odstawiono do aresztu, a obecnie skazano na więzienie, jak wszyscy podano.

Pierwoszyn. Podczas ostatniej burzy morskiej wypłukała woda morza bałtyckiego z gór brzegowych na gruncie p. Bigota ładną figurę z piaskowca. Piramida ta składa się z piaskowcowej płyty około 2 metry długiej, 1 metr szerokiej, 15 cm. grubej, na której ustawione są cztery słupy około 1 mtr. wysokie i około 30 cm. grube. Piramida ta nadaje się doskonale do udekorowania ogrodu. Można by z tego wykuć ładne figury. Pan Bigot pewnieby osobom mającym chęć kupna, figurę odstąpił, a przewieźć by się dało najłatwiej morzem, ponieważ leży na brzegu.

Z zaboru rosyjskiego.

Napad bandytów.

Częstochowa. Bandyci napadli tutaj na szereg furmanek wracających z jarmarku. Pomiędzy bandytami a podróżnymi przyszło do zaciętej walki. Bandyci zwyciężyli i ograbili napałdniętych. Podczas walki wiele osób raniono. Udało się dwóch bandytów pojmać.

Składki.

Na bracl Kaszubów, dotkniętych zalewem morskim złożyło grono przyjaciół przy szklance piwa w lokalu N. N. przy ulicy Szerokiej (Breitgasse) 6— mk.

Razem z poprzedniemi 685,53 mk.

Na fundusz Rady Narodowej od dnia 15-21 lutego złożono w Banku Związku razem 663,65 mk. —

W bluzie Rady Narodowej złożono ogółem 235,00 mk. —

Prócz sum powyższych deklarowały jeszcze różne osoby pewne kwoty.

Kupcom, u których Czytelnicy nasi kupują towary. niechaj zawsze powtarzają, że są zwolennikami „Gazety Gdańskiej“. Równocześnie powinni się domagać, aby w innej więcej ogłaszały swoje towary. Żądanie takie nikogo nie kosztuje, a nam bardzo wiele pomoże. Niechaj nikt nie zaniecha z naszych Czytelników, aby kupcom nie powiedzieli, że „Gazeta Gdańska“ jest najstosowniejszym pismem do umieszczania ogłoszeń. Jest to każdego świętym obowiązkiem, który winien spełnić dla dobra sprawy narodowej.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 24 lutego pod Toruniem + 2,12, pod Fordonem + 2,02, pod Chelmnem + 1,97, pod Grudziądem + 2,16, pod Kurzebrak + 2,48, pod Malborkiem + 1,72, pod Tazewem + 2,48, pod Schiewenhorst + 2,50.

Gdańsk, dnia 24 lutego 1914.

Gdański targ na bydło.

Placono za 1 centnar żywej wagi:

Wół 27 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych liczących najwyżej 4-7 lat, 46-47 mk. II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 42-45 mar., III kl. umiarkowanie wypasłe młoda, dobrze wypasłe starsze 38-41 mar., IV kl. słabo wypasłe każdego wieku do 00 mar.

Stadników 51 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, 46-48 mar., II kl. mięsistych, młodszych 40-45 mar., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 36-39 mar., IV kl. umiarkowanie odżywiane do 34 mar.

Jaloszki i krowy 77 szt.: I kl. mięs., wypasłe jaloszki 00-00 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 39-42 mar., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 33-37 mar., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 28-32 mar., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki 00-25 mar.

Owce 159 szt.: I klasa: tuczne jagnięta i młode tuczne skopy I klasy: 40-43 mk. II klasa: starsze tuczne skopy 34-37 mk., III klasa: średnio-tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 28-32 mar., IV klasa: owce z nizin 00-00 mar.

Cieląt 204 szt.: I klasa: tuczne — mk. II klasa: tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 60-63 mar., III klasa: średniotuczne ale dobre cielaki do ssania 52-58 mar., IV klasa: 43-50 mar., poślednio ssaki — 35

Świnie 1435 szt.: I klasa: tucze, mające przeszło 3 cetr. żywej wagi — mar., II klasa, mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2½ centnara żywej wagi 48-50 mar., III klasa: mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 47-49 mar., IV klasa: mięsiste 47-49 mar., V klasa: słabo rozwinięte świnię 46-48 mar. VI klasa: macior 44-47 marek.

Gdańsk, dnia 21 lutego 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa „Gros“.

Pszenica: bez zmiany pl. mk. 156-184.

Zyto: bez zmiany pl. mk. 144-149.

Jęczmień: bez zmiany mk. 145.

Owies: słaba pl. mk. 140-160.

Otręby pszenne: grube pl. mk. 5,60.

Otręby żytnie: bez popytu.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 23 lutego 1914

Pszenica na maj 200,50 mk.

Zyto na maj 160,25 "

Owies na maj 134,50 "

4½% pruska konsol. pożyczka państwowa 95,30

3½% zachodnio-pruskie listy zastawne I B. 86,60

3% zachodnio-pruskie listy zastawne 216,15 "

Rosyjskie banknoty 216,15 "

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ J. Kwiatkowskiego w Gdańsku Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Postbestellungs = Formular.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt

für den Monat März

die in Danzig erscheinende Gazeta Gdańska

Name:

Wohnort:

Kaiserl Postamt zu

Exemplar der „Gazeta Gdańska“

mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“, „Aniol Stróż“, „Wolne Chwile“ und „Dział Powieściowy“ aus Danzig

mit Zustellung ins Haus 0,50 Mk. ohne „ „ „ 0,42 Mk.

Obige Mk. erhalten zu haben, bescheinigt

Kaiserl. Post

Bilanz per 31. Dezember 1913.

	Activa	Passiva
Reservefonds		19652.20
Spezialreservefonds		49000.—
Geschäftsanteile		61125 05
Depositen		1524623 20
Banken	58710.43	
Aktien der Bank Związku	25000.—	
Prozesskosten	268.60	
Wechsel	1585298.70	
Kassenbestand	4852 24	
Reingewinn zur Disposition der Generalversammlung		19729 52
	1674129.97	1674129 97

Mitgliederzahl:

Uebergang auf das Jahr 1913	413
Im Jahre 1913 sind beigetreten	78
	zusammen 491
Im Jahre 1913 sind ausgeschieden	56
Auf das Jahr 1914 gehen über	435

Laut Generalversammlungsbeschluss beträgt die Dividende 7%.

Danzig, den 19. Februar 1914.

Bank Ludowy (Volksbank)

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Der Vorstand

Fr. Ornas. M. Janloki. L. v. Laiski.

Bilanz pro 1913.

Activa.	Konto:	Passiva.
	Reservefond	36 286,—
	Spezialreserve	74 713,13
	Geschäfts-Guthaben	114 600,34
	Spareinlagen	2 524 791,40
	Banken	187 000,—
	Aktien	
	Prozesskosten	
	Wechsel	
	Baarebestand	
	Immobilien	
	Hypotheken der Immobilien	35 338,46
	Emeritenfond	11 334,45
	Immobilienfond	6 786,—
	Scheckkonto	16 262,52
	Zur Disposit. der Generalversammlung	14 713 41
311,31		
25 400,—		
218,70		
2 896 242,03		
3 586,97		
96 066,70		
3 021 825,71		3 021 825,71

Mitgliederzahl:

Vom 1912 auf 1913 übergegangen	1 524
Im Jahre 1913 aufgenommen	108
	1 632
Ausgeschieden: durch Austrittserklärung	82
" " Ausschließung	53
" " Tod	9 144
Auf 1914 gehen über	1 488

Neumark, den 21. Februar 1914.

Bank Ludowy zu Neumark.

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

DER VORSTAND:

Ks. J. Batko. J. Wojciechowski. J. Wachowski.

Bank ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht
w Sierakowicach (Sierakowitz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

placąc odsetki 4 i 4 1/2 %

stosownie do wypowiedzenia. Dla dogodności deponentów mam konto czekowe na pocztę w Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Przesyłki pieniężne kartą płatniczą na powyższe konto są wolne od portoryi.

Zarząd.

Ks. Prob. Łosiński. Hoffmann. Makurat.

Bank Ludowy—Volksbank.

E. G. m. u. b. H.

w Sopotach

przyjmuje depozyta

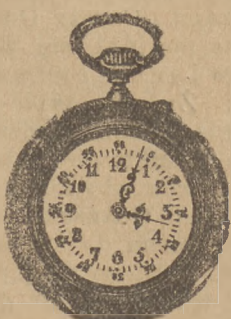
(oszczędności) i płaci

4% bez wypowiedzenia

4 1/2 % z 3-mies. wypowiedz.

Zarząd:

Fr. Tempki. Leon Schultz. J. Szczepański.



Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary śoienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterię, jako to broszki, kołozyki pierścionki, krzyżki, łańcuszki, bransoletki itd. Reparatye wykonuje się szybko i rzetelnie i tanio. Zamówiemy odesłać się odwrotną, pocztą. Towary wyborowe.

Książeczka depozytowa nr. 968

wystawiona na

Wincentego Neubadera z Ostrzyckich Pustek, zaginęła. Jeżeli się w przeciągu 6 tygodni nikt nie zgłosi, stracona książeczka traci ważność.

Stężyca, dnia 21 lutego 1914

Bank Ludowy.

Maszyny do szycia

Sngera, zwane Langschiff za 57 mk., Schwingschiff 75 mk. lub central Bobbin za 100 mk. wysyłam przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów zapłacić trzeba 90, 125 i 145 mk. Stawiam także grobowo krzyże i kładę płyty po cenach przystępnych

Jezierski,

DANZIG, Töpfergasse 25.

Zakład dentystyczny

Eugen Schweitzer dentysta

Gdańsk, ul. Długa 65 II

(przy poczcie głównej)

przyjmuje osobiście w Skarszewach co piątek od godz. 10—4 w hotelu Wodricha przy rynku.

KARTOFLE

daberskie i 80 cr.

jarki do siewu

sprzedaje

Wojke, Łęzyce,

Lensitz b. Sagorsch.

Gustownie

na

modnym papierze

wykonane

zaproszenia

i

uwiadomienia

ślubne

dostarcza szybko

po

cenie przystępnej

Drukarnia

Gazety Gdańskiej.

Eksport i Import

NASIONA

roślin pastewnych, traw, konczy, zbóż siewnych krajowych i zagranicznych, z gwarancją czystości i siły kiełkow., dostarcza najtaniej tylko

B. Hozakowski, Toruń (Thorn).

Telefon nr. 45.

Nasiona leśne.

Z powodu zaprowadzenia obuwia jednolitego i z braku miejsca sprzedaję

wszelkie obuwie oraz inne towary

po nadzwyczaj niżonych cenach.

S. ARENDT w Kartuzach.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i płaci od depozytów

4% bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 " "

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę

sobotę od godziny 9—12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.

Ks. B. Witkowski, kurator.

„Victoria“

odlewnia żelaza i fabryka machin rolniczych

G. m. b. H.

Czersk, Pr.-Zach.

Telefon nr. 2. Adres telegr. Victoria Czerk.

Medale: 1911 w Kościerzynie — 1912 w Pleszewie.

Poleca: maneże, sieczkarki, kultywatory, drylowniki,

brony, plugi, parowniki, centryfugi, masłarki i wszelkie

inne maszyny i narzędzia rolnicze. Odlewy z żelaza

podług rysunków lub modeli i to krzyże, okna,

kraty, koła do młynów, części do pomp i t. d. Parowe

garnitury i zakłady przemysłowe podług specjalnych ofert. Wszelkie reparacje wykonuje się

szybko i tanio. Na żądanie wysyła się katalogi i prospekty darmo. Ceny umiarkowane.

— Warunki dogodne. —

Składy w Prusach Zachodnich:

w Złotowie — Antoni Kurkowski (Flatow),

w Skórczu — Franciszek Plontek (Skurz),

w Osin — Józef Murawski (Osche),

w Borzyszkowie — Julius Sprada i Władysław Zimny, (Borzyszkowo p. Liepnitz Stat. Trezbiatko),

w Kartuzach — Franciszek Paszko (Karthauss).

Jest udowodnionem



200 cygar plantatorskich darmo!

Aby przed inwenturą nasz wielki zapas uprzątnąć, wysyłamy, dopóty zapas starczy dwieście 7-ien. cygar za 11.95 mk., 200 najlepszych 8-ien. cygar za 12.95 mk., albo 200 najlepszych 10-ien. cygar za 14.95 mk. Oprócz tego dodajemy 200 cygar plantatorskich celem polecenia nas dalej. A więc tym razem 400 cygar za 11.95, 12.95 lub 14.95 mk. Tylko kto do 24-go lutego t. b. zamówi, otrzyma owe 200 sztuk darmo. Gwarancja: jeśli się nie spodoba, pieniądze z powrotem.

Gade & Co., Hamburg 36.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską.”